GŁOS MŁODZIEŻY

MIESIĘCZNIK LO W ŁOMŻY
CZERWIEC
1981

HISTORIA RACZY WYBACZYĆ

Gdybym potrafił jednym słowem podziękować szóstce " głosowiczów " , to bym normalnie powiedział : " dziękuję " i wszystko załatwione . Ale czuję , że to nie wystarczy . Czegoś brakuje .

Nigdy wcześniej nie zastanawiałem się , jak będę musiał / właśnie - musiał ! / za ich pracę dziękować , bo też i nigdy żaden z nich na podziękowanie nie czekał . Ale ten obowiązek ciąży na mnie tym bardziej, gdyż nikt nie może zdjąć obowiązku docenienia ludzkiego wysiłku .

Leży przede mną ów " ludzki wysiłek " w białej tekturowej teczce, starannie zapakowany , z napisem " Numery Głosu Ucznia " , składany pieczołowicie przez trzy lata . Domaga się podsumowania , którego zrobić nie potrafię .

Kiedyś poważnie myślałem , czy nie założyć jakiegoś szkolnego odpowiednika Księgi Rekordów Guinessa . Nawet miałem przygotowane dwa pierwsze wpisy .

Pierwszy miał być wyczyn Mirka JEDNACZA , który ogolił się na łysо . Po prostu . Najpierw długo szkolną publiczność do swego widoku jako długowłosego / i to jak ! / przyzwyczajał , aż pewnego razu zjawił się bez włosów , ba ! Bez jednego włosa na głowie .

Drugi rekord wypływa automatycznie z pierwszego , bo , kiedy zobaczyłem Mirka , od razu uznałem za najodważniejszego, skoro tyle spojrzeń mijających Go na korytarzu , normalnie owło sionych , wytrzymał .

Rekordzistą z projektem , oczywiście , zapoznałem . Nie protestował - czemu ? Projekt , co prawda realizacji w zaplanowanej formie nie doczekał / byłaby to jedna dość krótka Księga Guinessa ... / niestety , nie życzenie naszego redakcyjnego grafika i redaktora ROCKORAMY teraz się ziszcza i właśnie przechodzi do historii .

ALINA i GOŚKA .

To śmieszne , ale nigdy ich nie rozróżniałem . Mając sprawę do Gośki rozmawiałem z Aliną , a gdy potrzebna była Alina - wystarczała z kolei Gośka .

Działo się tak , ponieważ sprawę miałem jednaczą z reguły jednocześnie do obu - Alina i Gośka redagowały wspólnie jedną rubrykę : " Naszych Kolegów " /nawiasem mówiąc , rubrykę , której nigdy nie cierpiałem , choć kierowany interesem Redakcji , starałem się nie być zbyt przykrym . Szczęście , że lu -

Gdybym potrafił jednym słowem podziękować szóstce " głosowiczów",
to bym normalnie powiedział : " dziękuję" i wszystko załatwione . Ale
czuję , że to nie wystarczy . Czegoś brakuje .

Nigdy wcześniej nie zastanawiałem się , jak będę musiał / właśnie -
musiał ! / za ich pracę dziękować , bo też i nigdy żaden z nich na podzi
kowania nie czekał . Ale ten obowiązek ciąży na mnie tym bardziej ,
gdyż nie może zdjąć niespełnionego obowiązku docenienia ludzkiego wysił

dzie wyrastają z błędów młodości . I ja wyrosłem / .

Obie były dla mnie uosobieniem skrytości i cichości ; takiej milczącej , ale wytrwałej i upartej pracy , która nie potrzebuje rozgłosu i jupiterów , żeby być dobrze doprowadzoną do końca . Uosobieniem skromności .

Myślę , że pierwszą rzeczą , której by obie sobie nie życzyły , to przejść do historii . Nawet " GŁOSU UCZNIA " . Ale przejdą - właśnie dlatego .

Kiedy myślę , że Redakcja / nie tylko ta stara , ale w ogóle /była leniwa , to stają mi przed oczami One dwie : EWKA i KASKA .

Pamiętam przecież doskonałe wspólne koryta - rzowe - a naszej szkole , a jakże - rozmowy : " Ewa , napiszesz ? " , Kaśka , nie zapomnisz ? " Rozmowy , w czasie których obie się gorąco zaklinały , że już jutro , że już tekst gotowy , tylko go przepisać na czysto , żeby łatwiej było rozczytać / ważne dla maszynistki /. Efekt był taki , że Kaśka cały miesiąc przypominałem o zobowiązaniu , a przez miesiąc następny Ewka przede mną uciekała , żeby tylko czasem się nie wywiązać .

Oczywiście , przesadzam , bo w końcu w ciągu wspólnego " redaktorowania " udało się złożyć ponad piętnaście numerów , w których można znaleźć kilka kronik napisanych przez Kaśkę i kilka dobrych artykułów problemowych i recenzji książek opracowanych przez Ewę .

No , i jest co wspominać .

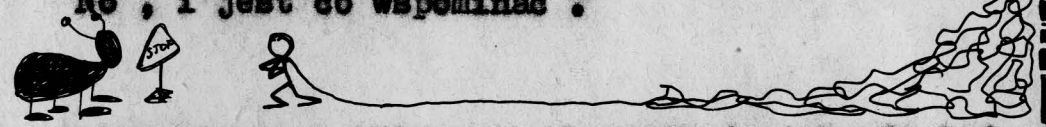

Na którymś z redakcyjnych spotkań cicho do tej pory siedzący chłopak , autor satyrycznych wierszy , który mógłby dalej wypisywać je pisać i skutecznie robić wrażenie zakompleksionego , powiedział : no , to ja może spróbuję ten numer zrobić " .

Wrodzony demokratyzm mówił mi / tak cicho w duszy , żeby nikt nie słyszał / : " proszę bardzo " , wrodzona podejrzliwość / głośno / : " ale ten numer trzeba zrobić , a nie dopiero próbować " .

I co ?

I powstał jeden z najlepszych numerów " Głosu Ucznia " / najlepszych graficznie / . Nie podejrzewałem Jacka o tyle pomysłów , nie spodziewałem się , że tak szybko z niego dobry grafik wyrośnie .

Kolejna moja omyłka , którą historia raczy wybaczyć .

Obruszy się ktoś może , że tyle " historycznych " wstawek o ludziach żyjących / słyszałem - nie najgorzej / .

Ha ! - też bym się chętnie obruszył , ale gdzie ja teraz takich ludzi znajdę ?

No cóż, przyszło mi się niestety z „Głosem Ucznia" rozstać. Smutno mi trochę „ponieważ bardzo lubiłem sporządzać moje skromne rysuneczki do tej gazety. Nie każdy wie jaka to satysfakcja, kiedy zobaczy się wydrukowane swoje „dzieło" i kiedy na dodatek podba się ono innym. Teraz, gdy wiem już, że jestem studentem architektury mam nadzieję, że będę mógł w przyszłości kontynuować swoje zainteresowanie rysunkiem. Muszę zdradzić tajemnicę, że zamiarem zdawania na architekturę nie porzuciłem też po części dzięki „Głosowi Ucznia". Dziwię się, kiedy słyszę, że nie ma kandydatów na nowych redaktorów. Przecież taka działalność to wielka frajda i szkoda pozostawienia po sobie jakiegoś śladu w tej szkole. Jeśli się tacy ludzie nie znajdą to nasza gazeta znów pójdzie na kilkuletni urlop. Szkoda by było.

Cześć! Jacek Jaskowiec

Dostałam jeszcze trochę miejsca i ostatnio / prawdopodobnie / możliwość wypowiedzenia się na łamach " GŁOSU UCZNIA " / ale znowu na zadany temat:/" Co dała mi praca w " GŁOSIE UCZNIA " / .

Zatem kompletny zbiór numerów od czasu jego wznowienia , zaczątki nerwicy , ...

A na poważnie . Poznałam / pisząc z Małgośką głównie d o rubryki " Nasi Koledzy " / od innej strony ludzi znanych w szkole zawsze odkrywając w nich inne niż myślałam cechy . Ci " trzęsący szkołą " okazywali się skromni , nieśmiali . Ci , na codzień niezauważalni , niknący w tłumie , byli szalenie interesujący , barwni , potrafili opowiadać godzinami o swoim żadkim hobby . Z każdą nową osobą przychodziła nowa niespodzianka .

Poznałam też pewnien system działania , o którym z perspektywy mogę powiedzieć , że jest powszechny .

Droga pomysłu , do którego zrealizowania nie ma chętnych , a potem ciągłe " napastowanie " osób którym to zadanie przydzielono i które skutecznie znikają z oczu Redaktorowi Naczelnegu , bo termin oddania artykułu minął , a On " jeszcze się nie zaczął pisać " .

Wychodząc z zasady , że wszystko może się w życiu przydać , uważam to doświadczenie za cenne .

A ten tekst oddaję na dzień przed terminem .

Alicja MIERZEJEWSKA

BARIERY DLA KARIERY

Z pamiętnika estradowca.

Trudno mi powiedzieć , czy wówczas padał śnieg, czy siąpił deszczy jedno wiem na pewno , że pogoda była nieszczególna . Kurczowo ściskając gitarę przemykałem się przez podwórka , jako że ulicą nie miałem odwagi iść ze względu na ów nieszczęsny instrument , do którego nie zdążyłem się jeszcze przyzwyczaić . Tego dnia mijał rok , kiedy to pierwszy raz wtargnąłem zgrabiałymi palcami struny gitary , ku zdumieniu obecnych przy tym wydarzeniu studentów , wśród których znajdował się mój nieodścignieny ideał - Jurek FILAR .

" Siekiera " - zawyrokował ze znawstwem Jurek wskazując na moją gitarę , która ze wstydu jakby zmalała skurczyła się i zaczęła wydawać żałosne , fałszywe dźwięki .

Przytaknąłem jak winowajca i przyrzekłem kupić lepszą . Tak też zrobiłem i instrument , który niosłem w ów nieszczególny dzień , był symbolem wydeptanych ścieżek do sklepów muzycznych ...

Rozmyślania te przerwał mi kolega , który jak się okazało także wybrał się na występ , tyle że w charakterze widza , a może raczej krytyka Z poufałością położył mi rękę na ramieniu i udając zdziwienie spytał -

- twoja gitara ?

- Potaknąłem pełen najgorszych przeczuć .

- Chyba nie powiesz mi , że ty na niej grasz ?

- Nie powiem - mruknąłem , jednocześnie poczułem , że gitara zesztywniała z wściekłości .

Po chwili odetchnąłem z ulgą , gdyż przed nami pojawiły się drzwi wejściowe szkoły . Mój rozmówca też wyczuł , że nie jest mile przeze mnie widziany i zamilkł ku mojej radości Weszliśmy do szatni .

Z korytarza wynurzyła się pani Zosia poganiając szczotką wystraszonego pierwszaka . Uśmiechnęliśmy się do Niej rozbraniająco zerkając na dzierżone przez Nią narzędzie kary o sypiącym się od częstego używania włosiu , po czym przekradliśmy się na palcach do auli , skąd dobiegało wycie gitar hard-rockowej grupy z IV kl. Solista degerywał w konwulsyjnych drgawkach próbując przekrzyczeć gitarzystów i wymachującego w zawiły sposób pałkami perkusistę , który z kotłów wydobywał dźwięki " iście piekielne " . Ten obraz szkolnego " piekiełka " dopełniała rozegzaltowana widownia , wyciem nagradzająca każdą prymitywną solistę oby " męczenników jednej struny " , o mętnych i ascetycznych spojrzeniach .

Rzuciłem się z powrotem ku drzwiom i spocony wypedłem na korytarz . Zrozumiałem , że mój występ w tej sytuacji nie ma sensu . Atmosfera na sali była piekielna , a piosenka pt. " Mój Eden " , którą miałem zamiar zaśpiewać , kolodowała z wyziewami siarki i smoły wydobywającymi się z ciężkich dźwięków elektrycznych gitar . Pocieszającą wydała mi się myśl , że tamci grają na jednej strunie , podczas gdy ja aż na sześciu .

Wiele jeszcze , równie pocieszających myśli towarzyszyło mi przez całą drogę powrotną do domu - mojego edenu .

Romek BORKOWSKI

Czy to bajka ...?

Czy to bajka , czy nie bajka ;/
Myślicie sobie jak tam chcecie ,
A ja przecież wam powiadam :
Dulscy jeszcze są na świecie .
Z zewnątrz strojni w piórka pawie ,
Dusze mają"robaczywe " .
Marzą we śnie i na jawie ,
By przedmiotem być podziwu .
Gdy coś robią , to"na pokaz " ;
Błyszczeć pragną , zazdrość budzić ,
Każdym krokiem ich kieruje
Myśl ta : " co powiedzą ludzie ? "
Że co ? Ze przykładu chcecie ?
Będzie przykład , śpieszę z nim :
Żyli , byli gdzieś na świecie
Mama , tata , no , i - syn .
Synek Jasio ma na imię ,
Chłopiec u niego jakich wielu ;
Srednio zdolny , niezbyt pilny
/ To zdanie nauczycieli / .
Kończy Jasio ósmą klasę ,
O przyszłości myśle-ć czas ,
A że nie jest w szkole asem ,
Trudny wybór ma nasz Jaś .
Chłopiec marzy w tajemnic-y
/ Choć nieśmiałe to marzenie / ,
Że przywdzieje strój górniczy ,
Zjedzie kiedyś , hen , pod ziemię .
Próżno chłopcze marzysz skrycie
/ Bez wiedzy taty i mamy / ,
Bo za ciebie już rodzice
Decyzję podjęli sami .
Na nic prośby , łzy i rozpacz ,
Jak chce mama musi być .
Jasio ma lekarzem zostać ,
Do Liceum musi iść .
I choć chłopiec wciąż tłumaczy ,
Że " ogólniak " nie dla niego ,
Rodzice swych aspiracji
Nie wyrzekną się - nic z tego .
Bo tato jest dyrektorem
/Przed nazwiskiem mgr / ,
Więc jak mogłaby latorośl
Należeć do niższych sfer .
Męczy się więc biedny Jasio ,
A wraz z nim nauczyciele ,
Pomoc płatna i bezpłatna
- Chłopiec umie wciąż niewiele .
Szuka tato znajomości ,
Mama łzy rozpaczy leje ,
Mają żal do profesorów ,
Że rujnują ich nadzieję .
Więc , jak sami tu widzicie ,
Dulskich nie brakuje wkoło ,
Ciągle obok nich chodzicie ...

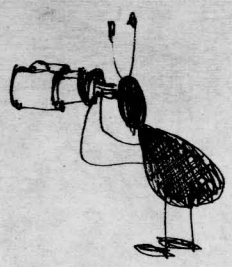

Leszek DĄBROWSKI

COPYRIGHT BY JEDNAGŁ

Jeśli to Ciebie nie znudzi , posłuchaj :
Ona zawsze była tą lepszą . Zdolna , inteligentna , wzorowa uczennica . Uczynna , uprzejma , rrażliwa . Chyba trochę za dużo płakała i to z byle powodu . Ze swymi koleżankami z klasy nie czuła się dobrze . Wolała usiąść z książką w ręku niż biegać po podwórku . Właściwue nigdy nie miała koleżanek . Nikt do niej nie przychodził , nawet gdy była chora . Kiedy było jej strasznie smutno , mama mówiła , że jest za poważna , a koleżanki nie są warte , by się nimi przejmować . I uwierzyła , że naprawdę jest lepsza . Chciała górować , błyszczeć , przewodzić . Ale koleżanki nie dawały sobą kierować . Pojawiały się coraz to nowe powody do konfliktów . Przekonała się , że to , co ona i rodzice uważają za coś lepszego , nie jest wcale lepszym w oczach koleżanek . Stała się nieufna . We wszystkim doszukiwała się podstępu . Ciągle wydawało się jej , że z niej żartują i kpią sobie na każdym kroku .

Bała się .

W końcu sam a zaczęła żartować z innymi na swój temat / z trudem to przychodziło , ale wolała tak , niż płakać / . Aż wreszcie uwierzyła , że jest śmieszna , pełna wad i niewiele warta . Wszyscy chętnie żartowali na jej temat , ale nikomu nie przyszło do głowy , że ona w to

Ona jest wśród nas.
Ona jest wśród nas.
Ona jest wśród nas.
Ona jest wśród nas.

wszystko wierzy . Od tej pory , gdy ktoś jej mówił , że jest fajna , odpowiadała śmiejąc się : " nie żartuj " . A wymowny ruch ręki w pobliżu czoła był odpowiedzią dla dziewczyn , które mówiły , że chłopcy dość pozytwynie wyrażają się o niej . Nie wierzyła . Była przekonana , że nigdy nikt jej nie pokocha , że do końca życia będzie sama . Dlatego źle bawiła się na dyskotekach ; smutna wracała boczną drogą do domu ; nie przyjęła zaproszenia na prywatkę / zresztą niewiele było tych propozycji / ; dlatego postanowiła nie iść na studniówkę , żeby nie robić sobie nadziei , żeby nie było rozczarowania .

Jak skończała się jej historia ? Czy uwierzyła we własne siły , we własne zależy ... i wady ? Czy Kopciuszek przemienił się w Królewnę ? Czy pozbyła się tej kłującej myśli , że jest z gorszego / a może lepszego / gatunku ludzi , że wśród nich nie ma dla niej miejsca ? Czy uwierzyła , że jest coś warta nie w jakimś abstrakcyjnym duchowym wymiarze swojej osoby , ale w codziennym, konkretnym życiu wśród koleżanek i kolegów ? Czy zrozumiała , że każdy człowiek jest jedyny i niepowtarzalny i dla każdego jest miejsce , jego miejsce ? Czy uwierzyła , że pomoc , którą zawsze starała się okazywać innym jest im rzeczywiście potrzebna ? Czy ...

Nie wiem . Ta historia jeszcze się nie zakończyła.

CZESŁAW MIŁOSZ w ŁOMŻY - sensacja czy rozczarowanie. To, że Czesław MIŁOSZ przyjechał do Polski, to, że odwiedził Warszawę, Kraków było od samego początku oczywiste; Warszawa - stolica Polski, Kraków, centrum kulturalne kraju. Ale dlaczego wybrał Łomżę, jest dla mnie do dziś nie wyjaśnioną zagadką.

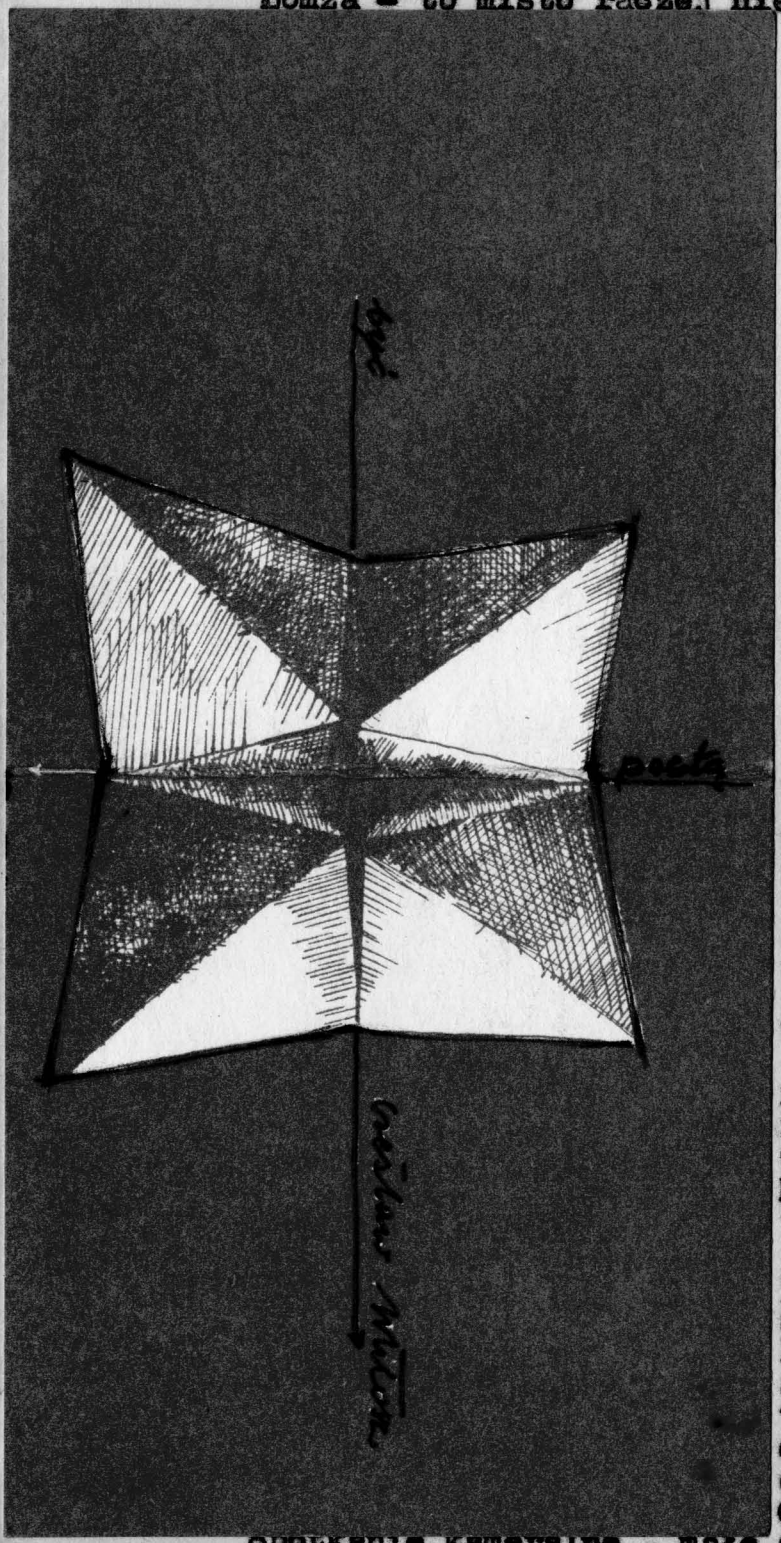

Łomża - to misto raczej nie znane szerokiemu ogółowi Polaków, co najwyżej niektórzy wiedzą, że leży gdzieś na Północy. Aż tu raptem taka sensacja. Nic dziwnego, że sami Łomżyniacy zaczęli doszukiwać się wytłumaczenia decyzji Poety. Prostaczkowie przekazywali sobie z ust do ust wiadomość, że podobno ... kiedyś ... brat MIŁOSZA uczył się w jednej ze szkół łomżyńskich, stąd sentyment pisarza do naszego miasta. Co roztropniejsi nie wierzyli. Dopatrywali się natomiast związku między przyjazdem Czesława MIŁOSZA a Sesją Literacką, która w tym samym czasie miała się odbyć. Lecz właściwie trudno powiedzieć, czy to Sesja polskich literatów przyciągnęła uwagę laureata nagrody Nobla, czy też zapowiedź Jego przyjazdu do Łomży miała wpływ na jej zwołanie.

W każdym bądź razie jakby nie tłumaczyć - Czesław MIŁOSZ znalazł się w Łomży. Słowo stało się ciałem i nasza miejscowa kultura mogła szczycić się tak wspaniałym Gościem.

O tym, że Cz. MIŁOSZ jest w mieście, wiedzieli wszyscy, ale o tym gdzie i o której godzi nie odbędą się spotkania z pisarzem wiedziała, niestety, niewielka liczba wtajemniczonych. Moja mama stwierdziła autorytatywnie, że wydano specjalne zaproszenia i tylko nieliczni / ok. 50 osób /są szczęśliwymi ich posiadaczami. Oczywiście, nie miałam " specjalnego " zaproszenia, a mimo to BYŁAM w BONARZE na spotkaniu / w przyszłości moje dzieci będą się chwalić, że ich mama otarła się o płaszcz Wielkiego Człowieka.

Spotkanie kameralne, małe stoliczki, kawa, herbata, zaaferowany, rozgorączkowany łomżyński poeta Jan KULKA w roli gospodarza wieczoru.

Odpowiedzi na pytania padające z sali nie wymagały od pisarza szczególnego wysiłku / zresztą Jan KULKA uprzedził, że Czesław MIŁOSZ jest już zmęczony /. Właściwie nie trudno powiedzieć czy już się nacieszył Polską, czy jeszcze wróci do Niej lub co z Polski wy-

MIŁOSZ w ŁOMŻY - sensacja czy rozczarowanie .

To , że MIŁOSZ p

Organizatorzy

zapraszają

na

Recital poezji
Czesława Miłosza

w wykonaniu
Stanisława Klawe
i
Olgierda Łukaszewicza

16 czerwca 1981 r. godz. 20.30
Wojewódzki Dom Kultury
ul. Sadowa 12

Łomża

wiesie . Na tak " inteligentne " padały dowcipne odpowiedzi w stylu: " co celnicy pozwolą " . Zadawano również pytania dotyczące twórczości np. pewna Pani próbowała udowodnić związek poezji MIŁOSZA z wierzeniami Wschodu . Poeta najpierw nieco zaskoczony zmarszczył brwi , a później delikatnie zaprzeczył . Tylko jedno pytanie wydało mi się sensowne : " Jak połączyć datę 1937 z wierszem pt. " W mojej Ojczyźnie do której nie wrócę " ? Poeta odparł , że Ojczyzną jego pierwszej migracji były Litwa . Wtedy zapadła króciutka chwila ciszy, ale naprawdę bardzo króciutka .

Następnego dnia o godz. 9-tej rano w auli Zespołu Szkół Budowlanych rozpoczęła się Sesja Literacka na temat " Być Poetą " z udziałem znakomitego Gościa . Chcąc w niej uczestniczyć , byłam zmuszona opuścić zajęcia w szkole . Inaczej nie mogłam postąpić .

No cóż , Sesja jak to Sesja . Po pięknym i wzruszającym powitaniu dostojnego Gościa przez wojewodę i Prezesa Związku Literatów , Jana SZCZEPAŃSKIEGO , On sam zabrał głos . Przeczytał tłumaczony na język polski , swój angielski artykuł napisany kilka lat temu pt. " Jak być poeta na emigracji " . To był świetny artykuł . Omówił w nim pułapki czyhające na śmiałka, który odważy się w takiej sytuacji pisać i jej plusy . Szkoda , że lokalne czasopisma nie pokusiły się o jego o jego przedrukowanie . Swoje wystąpienie poeta zakończył odczytaniem kilku wierszy . Opuścił salę żegnany owacyjnie przez zebranych . Wyjechał z Łomży do Gdańska . Oczywiście wraz z Jego odjazdem Sesja się nie zakończyła , ale ubyło mnóstwo uczestników - snobów , których przyciągnęło tu wielkie Nazwisko , a nie autentyczne zainteresowania poezją . Niewielu było tych , którzy mieli ochotę słuchać wierszy MIŁOSZA recytowanych przez Andrzeja ŁAPICKIEGO i referatów wygłaszanych przez poetów i krytyków . Inne imprezy , które miały miejsce w ciągu tych dwu dni też nie cieszyły się wielką frekwencją . Smutne to ale prawdziwe .

Podsumowując pobyt MIŁOSZA w Łomży należy stwierdzić , że na kilka dni ożywiło się życie kulturalne w naszym mieście , a "GŁOS UCZNIA " z tego skorzystał .

Ewa GOŁĘBIEWSKA

Organizatorzy

zapraszają

na spotkanie z

Czesławem Miłoszem

15 czerwca 1981 r. godz. 21.30

Klub „Bonar"
ul. Wojska Polskiego 2

Łomża

Miłosz się śmieje

Wezbrana fala wartkiego potoku niezwykłych zdarzeń płynąca od niedawna przez nasz kraj, dosięgła Łomży.

Do najpiękniejszego miasta polskiego przyjechał wielki poeta - Czesław MIŁOSZ.

Pojawił się w ubogich progach sali WDK, przestąpił niski próg Klubu "Bonar", zaszczycił swoją obecnością obrady Sesji Literatów.

Te doniosłe wydarzenia były przyciągnęły wielu pisarzy i krytyków. Tak wielu, że starczyło chyba po dwóch do każdej szkoły średniej w naszym województwie. Nas odwiedzili - poeta i dawny kolega MIŁOSZA - Jerzy ZAGORSKI i powieściopisarz, eseista, a przy tym Prezes Związku Literatów Polskich - Jan Józef SZCZEPAŃSKI, a więc odbyły się jednocześnie dwa spotkania.

Niżej podpisany autor niniejszej notatki z żalem stwierdza, że mógł być tylko na jednym z nich.

Jan Józef SZCZEPAŃSKI zastrzegł się, że o tym

Wezbrana fala bezbranego potoku niebywałych zdarzeń płynąca od niedawna przez nasz kraj dosięgła Łomży . Do najpiękniejszego miasta polskiego przyje - chył wielki poeta Czesław MIŁOSZ

spotkaniu został powiadomiony na kilka godzin wcześniej .

Było to spotkanie pisarza z młodzieżą , a nie , jakby sam pisarz wolał , spotkanie z czytelnikami . Nie z winy młodzieży zresztą . Najpoczytniejsze książki SZCZEPANSKIEGO " Przed nieznanym trybunałem " w szkolnej bibliotece nie ma . Nieliczni dotarli do niej dzięki zapobiegliwości prof. ZAWADZKIEJ . która organizowała spotkanie .

Obdarzony ogromnym wyczuciem sytuacji pisarz zapoznał zebranych z tezami zawartymi w wyżej wspomnianej książce .Dłużej zatrzymał się nad zadaniami pisarza .

Mówił o tym jak trudno w niesprzyjających warunkach realizować zasady , że literatura ma być prawdomównym świadkiem swego czasu , o własnej drodze pisarskiej i o genezie niektórych utworów , np.w powieści pt. " Ikar " i o wielu innych ciekawych rzeczach .

Kiedy skończył mówić , przyszedł czas na pytania słuchaczy i wymianę poglądów . Oddając sprawiedliwość nielicznym uczestnikom dyskusji trzeba stwierdzić , że potrafimy swymi pytaniami wprawić pisafza w zakłopotanie i skłonić do wnikliwych odpowiedzi . Dzięki tym nielicznym pisarz ze spotkania był zadowolony .

To , co najważniejsze , autor pozwolił sobie zostawić na koniec - wyraził pogląd , że wśród uczestników spotkania jest co najmniej jeden , a może kilku przyszłych pisarzy .

Trzymamy za słowo , Panie Prezesie !

Z poważaniem szczerze oddany

Janusz CHOJNOWSKI

Redaktor Naczelny : Mirek DEREWONKO-III"d"
Sekretarz Redakcji: Beata ZALESKA- III"e"
Redaktor Graficzny: Mirek JEDNACZ - IV"d"
Redaktor Techniczny : Darek GRODZKI - II"e"

REDAKTORZY : W.CHODNIK - II "e" , J. CHOJNOWSKI -III"b" E.GOŁEBIEWSKA- III"d", CZ. GWIZDON- II"e" , J. JASKOWIEC -IV"d" W.KAWECZYNSKI -I"d" , K.KONOPKA -III"d" , E. ŁAPINSKA -IV"c" , M.NIEMCZURA , E.PACHOLEC - III"b" , A.PIEŁUNOWICZ - III "a" , J. ROGOWSKA - III"a" , J.SWIDERSKI- III"d"

Opiekun Redakcji : Prof. Danuta ZAWADZKA

PISMO PRZEZNACZONE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO .

60 dni w szkole

1.05.1981 r. :

Akademia , która odbyła się u nas w tym roku z okazji 1- majowego święta , nie-wiele miała wspólnego z tymi , w których uczestniczyliśmy w latach ubiegłych . Po krótkim wystąpieniu pana Dyrektora oraz Przewodniczącego Samorządu rozpoczęła się część artystyczna . Scena w auli zamieniona w kwitnący park była tłem dla poezji o wiośnie, którą recytowali uczniowie klasy III "d" . Delikatny podkład muzyczny i kolorowe spódnice dziewcząt dopełniały wiosenny nastrój . Nic więc dziwnego , że oklaski nie milkły długom po zakończeniu programu .

8.05.1981 r. :

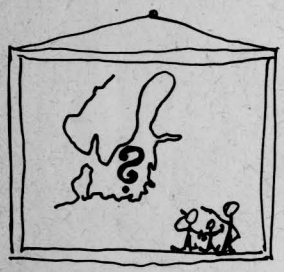

Trzej nasi koledzy : Bartek BOBOWSKI . Robert CIUPA i Jarek POTERAJ - wszyscy z III "d" uczestniczyło w eliminacjach II stopnia Turnieju Marynistycznego pod hasłem : " Polska leży nad Bałtykiem " . Zawodników oceniano w klasyfikacji indywidualnej i zbiorowej . Indywidualnie najlepszy okazał się Robert CIUPA . Drużynowo także zajęliśmy pierwsze miejsce w województwie . Należy dodać , że to zwycięstwo jest powtórzeniem sukcesów z ubiegłego roku .

GRATULUJEMY !

2-5.05.1981 r. :

Mirka LASOCKA , Anka PIEŁUNOWICZ , Darek RUTKOWSKI i Leszek WISNIEWSKI - to grupa harcerzy , którzy pod opieką prof. J. MARCZUKA reprezentowali nasze województwo uczestnicząc w Rajdzie Leninowskim ! Uczestniczyły w nim grupy ze wszystkich województw, toteż była okazja do zawarcia wielu interesujących znajomości .

13-14.05.1981 r.:

Tradycją staje się już , że w czasie gdy czwartoklasiści składają egzaminy maturalne , pozostała część społeczności uczniowskiej bierze udział w biegach przełajowych . Impreza ta organizowana przez SKS , a właściwie przez profesorów WF-u odbywa się w lesie Jednaczewskim . Równocześnie tradycją staje się fakt , że autentycznie w biegach uczestniczy połowa tych , którzy do lasu przyszli , bo reszta woli " kibicować " . Cóż , spacer do lasu jest także formą rekreacji .

11-13.05.1981 r.:

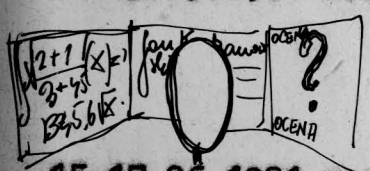

Do egzaminów dojrzałości przystąpiło w tym roku 139 / na 140 dopuszczonych / uczniów . Świadectwa otrzymało 127 absolwentów , spośród których 109 ubiega się o przyjęcia na wyższe uczelnie .
Życzymy sukcesów .

15-17.06.1981 r.:

W tych dniach miała miejsce w Łomży impreza kulturalna " Być poetą " . Gościem honorowym był laureat tegorocznej Nagrody Nobla - Czesław MIŁOSZ .Z tej okazji przyjechało wielu wybitnych poetów i pisarzy . Z naszą młodzieżą spotkał się Prezes Towarzystwa Literatów Polskich - Jan SZCZEPANSKI oraz Jerzy ZAGÓRSKI .

12 - 13.06.1981 r. :

Od wielu już lat przyjęć uczniów do klas pierwszych dokonywano na podstawie konkursów świadectw. W tym roku nastąpiła zmiana - wprowadzono egzamin. Do dyrekcji szkoły wpłynęło 206 podań / miejsc 180 / Każdego kandydata obowiązywał egzamin z języka polskiego i matematyki oraz z przedmiotów kierunkowych. / tzn. wiodących w klasie o określonym profilu/. Egzamin wykazał, że w bardzo wieluw wypadkach oceny na świadectwach ze szkoły podstawowej były bardzo zawyżone i nie znajdowały pokrycia w wiadomościach.

24.06.1981 r. :

Uroczystość zakończenia roku szkolnego była podniosła i okazała. Na wstępie głos zabrał pan Dyrektor który dokonał podsumowania całorocznej pracy. Szczególnie gorąco podziękował tym uczniom, którzy godnie prezentowali naszą szkołę na Olimpiadach przedmiotowych, zawodach sportowych itp. Uczniowie, którzy osiągnęli przeciętną ocen 4,5 otrzymali Złote Tarcze. Wyróżnionych było 15 osób. Ci, którzy mieli osiągnięcia w pracy społecznej czy sporcie otrzymali dyplomy i książki. Na sukcesy uczniów złożyła się nie tylko ich własna praca, lecz także praca nauczycieli i wychowawców, więc do nich także Pan Dyrektor skierował gorące słowa podziękowania i gratulacje. Uroczystość zakończyły życzenia i kwiaty.

Spis treści:

① M. Derewońko : Historia raczy wybaczyć str. 2-3
② A. Mierzejewska, J. Jaśkowiec : Posłowie str. 4
③ R. Borkowski : Bariery dla kariery str. 5
④ L. Dąbrowski : Czy to bajka str. 6
⑤ J. Jaśkowiec : Kartka z historii szkoły str. 7
⑥ E. Łapicka, J. Rogowska : Ona jest wśród nas str. 8
⑦ E. Gołębiewska : Być poetą /sprawozdanie/ str. 9-10
⑧ J. Chojnowski : Trzymając się słów str. 11-12
⑨ B. Zatęska : Kronika s. 14-15
⑩ xxx : SZEPT s. 16